



Z „DZIENNICZKIEM” ŚW. FAUSTYNY (8)

Jestem już po pierwszej serii chemioterapii. Mocno osłabiona. Niepewna jutra. Doświadczam coraz wyraźniej, że życie moje nie jest moją własnością, że czas nie do mnie należy, że ogromną wartość ma obecność... obecność Pana Boga i... drugiego człowieka. Zrozumiałam też, że chociaż nie jestem w łatwym położeniu, są ludzie, którzy bardziej niż ja potrzebują pomocy. Na ile mogę, na tyle staram się im pomóc, pocieszyć, wesprzeć dobrym słowem, ale czuję, że chciałabym im dać coś więcej, że to wszystko za mało... Chciałabym im dać Boga, bo coraz lepiej widzę, że to w życiu człowieka jest najważniejsze.

Jeszcze częściej sięgam do „Dzienniczka” św. Siostry Faustyny. Tu czerpię pociechę dla siebie, bo upewniam się, że Pan Bóg jest blisko, bliżej niż drugi człowiek, że nigdy nie opuszcza i kocha do końca. Siostra Faustyna pokazuje mi również, jak wiele dobra mogę uczynić mimo mojej słabości, jak wielką wartość ma cierpienie cierpliwie znoszone i związane z męką Pana Jezusa... Pewnego dnia napisała też o modlitwie: *Widzę, jak wielką ma moc modlitwa wstawiennictwa przed Bogiem* (Dz. 202). Te słowa napisała wówczas, gdy po dwóch tygodniach modlitw i ofiar, jakie zanosila w intencji swej rodzonej siostry Wandy, uprosila dla niej potrzebne łaski.

Ja też wielokrotnie nie mam słów, gdy dotykam cierpienia drugich. Nie wiem, jak pomóc, jak doradzić. A przecież... mogę jak święta Faustyna wspierać ich modlitwą. Mogę Bogu opowiedzieć o problemach moich bliskich, znajomych czy nawet przypadkowo spotkanych ludzi i zauważonych sytuacji, które niepokoją. Mogę jak ona wykorzystywać swoje codzienne dolegliwości, słabość, cierpienie i czas na modlitwę, aby pomagać innym i przymnażać im dobra. Mogę moje troski, niedyspozycje fizyczne, przygnębienia i lęki ofiarować Bogu i wypraszać łaski nawet dla tych, których osobiście nie znam. Mogę więc oplatać moją modlitwą i ofiarowanym cierpieniem cały świat. Czyż to nie piękne? W obliczu takich możliwości czuję, że moje życie, także w sytuacji choroby i czasem wielkiego cierpienia, ma jednak sens, ogromny sens. Czuję, że porządkuje się moja hierarchia wartości, że w moim sercu jest więcej przestrzeni dla Boga, że pogłębia się moja wrażliwość na potrzeby i cierpienia drugiego człowieka, że rodzi się coraz głębsze pragnienie miłowania..., miłowania wszystkich..., ofiarowania tego, co mam: swojej słabości i modlitwy, które w złączeniu z cierpieniem Jezusa mają wielką moc przed Bogiem. Istota jest w tym zjednoczeniu z Jezusem w każdej sytuacji.

Anna